

---

---

## REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Ewa Kowalska, *Młyny czasu. Jan Boroń, od Orzechówki do Starobielska*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2014, s. 302.**

Ewa Kowalska podjęła trud przybliżenia szerszej rzeszy odbiorców sylwetki Jana Boronia i meandrów historii społecznej i kulturalnej lat I wojny światowej, okresu międzywojennego i początków II wojny światowej. Jest to pierwsza oparta na materiałach źródłowych, głównie listach do żony i rodzeństwa na obczyźnie biografia Boronia ukazująca jego skomplikowane losy, fascynacje i rozczarowania życiowe, zawodowe i polityczne oraz postawę patriotyczną. Autorka pisze: „Listy Jana Boronia mogą też być źródłem poznania inteligencji polskiej pierwszej połowy XX wieku. Przez pryzmat jego rozmaitych kłopotów, między innymi finansowych, poznajemy jej możliwości kształcenia. Widzimy sytuację grupy inteligencji wywodzącej się z ubogiej warstwy społeczeństwa, funkcjonujących nierzadko na granicy możliwości utrzymania się” (s.14). W publikacji Kowalskiej, przez pryzmat jednostki, mamy szansę poznać typowe cechy i funkcjonowanie nowej grupy społecznej – inteligencji wywodzącej się z chłopstwa.

Przekazana w darze Muzeum Katyńskiemu spuścizna Boronia – listy, kartki pocztowe, fotografie, książki, dyplomy, sakwojaże z wyposażeniem medycznym i inne pamiątki to materiał źródłowy poddany „obróbce” przez E. Kowalską. Autorka dokonała analizy zebranego materiału, ale także pokazała autentyczną korespondencję Boronia i jego najbliższych w formie zeskanowanych listów, fotografii i dokumentów urzędowych.

Z książki wyłania się obraz Boronia lekarza i oficera o silnym poczuciu obowiązku, wielkiej erudycji, zainteresowaniach filozoficznych, kulturowych i naukowych oraz sceptycznym stosunku do możliwości medycyny. Jan Boroń jawi się nie jako pomnikowa postać, lecz człowiek z krwi i kości. Ten chłopski syn, który urodził się w 1889 r. w Woli Orzechowskiej (powiat brzozowski) w rodzinie chłopskiej, jest przykładem, jak w tamtych czasach trudno było wyrwać się z biednej wsi. Awans społeczny z warstwy chłopskiej do grupy inteligentnej był okupiony bardzo ciężką pracą i wyrzeczeniami całej rodziny. Młody Jan, wcześniej osierocony, dzięki pomocy rodzeństwa, które wybrało życie emigracyjne ukończył gimnazjum w Przemyślu, a potem medycynę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. „Wieńczący wieloletnią naukę dyplom doktora medycyny odebrał Jan w listopadzie 1915 r.” (s. 13).

Zauroczenie, miłość, rozterki duchowe, przeżycia i doświadczenia Boroń wyrażał w listach do Zofii Bielawskiej, początkowo narzeczonej, a później żony. Autorka stwierdza: „Boroniowie mimo zwątpień wiedzieli, że stanowią

pokrewne dusze, a ich uczucie jest trwałe” (s. 36). Listy Jana do Zofii przypominają sławne listy Sobieskiego do Marysieńki. Boroń w korespondencji ze swoją wybranką przekazywał swoje emocje, uczucia, tęsknoty, rady i „przeestrogi o zabarwieniu patetycznym i moralizatorskim” (s. 35). Autorka zwraca uwagę na pewne motywy, które przewijają się w korespondencji Boronia: „Powracające w listach wspomnienia wspólnych spacerów ujawniają ludzką prostotę i szczerłość wzajemnych uczuć. Przesyłane polne kwiatki stanowią z jednej strony symbol trudnej miłości na odległość i nieustannej tęsknoty do bycia razem, z drugiej zaś są odzwierciedleniem uczucia, które mimo zawirowań ciągle się odradza i umacnia, trwając do ostatnich dni” (s. 36).

Jan Boroń, gdy został wcielony jako lekarz do armii austriackiej w latach I wojny światowej, a później uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej z niezwykłą drobiazgowością opisywał w listach działania wojenne i miejsca w których przebywał. Na potwierdzenie jego wnikliwości warto przytoczyć fragmenty chociażby dwóch listów. Tak 26 VII 1917 r. opisuje okrucieństwa wojenne: „Teraz jestem w okręgu, gdzie już moskale zdobyli: Kałusz. Były tu pułki tatarskie i gospodarowały strasznie. Z miasta zostały zgłiszczona. Spalili moskale. Ludność cywilną zrabowali do ostatniej nitki, wielu wymordowali. Oddawanie bowiem pieniędzy wymuszali rewolwerami. Kobiety gwałcili masowo, nawet dzieci 9-letnie. Włosy stają na głowie, gdy się słucha opowiadań tych ludzi, w których oczach widać dotąd obłęd strachu i rozpacz” (s. 92). A tak obrazuje wygląd miejscowości Dorna-Kandreny 5 V 1918 r.: „okolica tutaj śliczna. Ta miejscowość Dorna-Kandreny leży w dolinie górskiej. Dolina ma kształt podłużny. Środkiem płynie rzeka Dorna mało co mniejsza od Sanu pod Sanokiem, wzdłuż niej droga i linia kolejowa, a po obu stronach drogi – domy wsi. Jest to bowiem wieś zakrawająca na miasteczko – coś w rodzaju Jasienicy lub Domaradza. Mieszkają tu w centrum Żydzi, po bokach zaś i po okolicznych górach w pojedynczo rozrzuconych chałupach – górale – Wołosi (Rumuni). Jest też trochę Niemców, trochę Rusinów” (s. 95).

Boroń – lekarz negatywnie odnosił się do służby wojskowej, ale gdy udało mu się zastosować nowatorskie metody leczenia tzw. tyfusu powrotnego zmienił stosunek do żołnierskiego munduru, także profity finansowe, które gwarantowały szybsze spełnienie marzeń o własnym domu wpłynęły na decyzję Boronia o pozostaniu w służbie wojskowej.

II wojna światowa zaskoczyła pułkownika Boronia w Przemyślu. 10 września wraz z personelem szpitala wojskowego wyjechał do Buska pod Lwowem, gdzie miał być utworzony szpital wojskowy. Tak się nie stało, a wojskowy lekarz dostał się do niewoli sowieckiej i obozu specjalnego w Starobiel-sku, gdzie później został zamordowany.

*Młyny czasu* prezentują jedną z ofiar zbrodni katyńskiej. Pokazują historię człowieka, którego życie doświadczało od wczesnego dzieciństwa po chwilę śmierci – sieroctwo, ciągła rozłąka z żoną i córką, zawieruchy wojenne i w końcu radziecki obóz i śmierć przez strzał w tył głowy. Książka Ewy Kowalskiej w swej wymowie jest smutna, by nie rzec tragiczna. Jednostka przemielona przez młyn wydarzeń historycznych jest „puchem marnym”. Warunki ekonomiczne, społeczne, gospodarcze, polityczne, kulturowe wkręcają człowieka i często „wypluwają” jako ofiarę systemu lub wydarzenia historycznego. Tak było z Boroniem, którego życia pozbawił sowiecki totalitaryzm.

Publikacja oparta na listach człowieka, który stał się ofiarą dramatu katyńskiego – Jana Boronia jest opracowaniem godnym polecenia. Rwana narracja utrudnia śledzenie losów i wydarzeń w rodzinie Boroniów, co nie przeszkadza w ukazaniu bohaterskiego lekarza i wojskowego, a jednocześnie człowieka rodzinnego, uczuciowego i ofiarnego.

Wykorzystany w publikacji zbiór listów Jana i Zofii Boroniów daje możliwość poznania losów jednostkowych, ale także stanowi ilustrację życia ówczesnego pokolenia. Kiedyś „korespondencja stanowiła rodzaj wymiany informacji, miejsce wyrażania poglądów, a nawet dyskusji, była zasadniczym sposobem porozumiewania się ludzi na odległość” (s.10). Listy zawierały treści osobiste, ale też oddawały „ducha epoki”, były przepełnione wydarzeniami historycznymi przepuszczonymi przez „współczynnik humanistyczny”. Miały swoją treść i formę. Właśnie na zeskanowaną formę listów Boronia warto zwrócić uwagę w *Młynach czasu*, bo takiej kaligrafii i ozdobników dziś już nie spotkamy w naszej korespondencji.

Małgorzata Dziura

- ***Poliaki w Sibiri: ot powstanców 1863 g. do współczesnej Polonii. Kolektywna naukowa monografia, pod red. Siergieja Leonczyka, Krasnojarsk 2014, s. 225.***

Omawiany tom stanowi pokłosie konferencji „Problemy syberyjsko-polskiej historii i dialog kultur”, która odbyła się w miejscowości Suszenskoje w Kraju Krasnojarskim w dniach 5-6 września 2013 roku. Organizacją tego przedsięwzięcia zajął się Kongres Polaków w Rosji, Konsulat Polskiej Republiki w Irkucku i Muzeum – skansen „Suszenskoje”. Zawarte w nim artykuły wiążą się z różnymi aspektami polsko-syberyjskich kontaktów i dotyczą między innymi historii pobytu Polaków na Syberii, od zesłań po Powstaniu Styczniowym, dobrowolnych migracji na początku XX wieku, udziału Polaków w wojnie domowej i wydarzeniach rewolucyjnych na Syberii, deportacji ludności polskiej podczas II wojny światowej oraz problemów współczesnej syberyjskiej Polonii XX-XXI wieku.

W tomie opublikowano 20 referatów, których autorami są m. in. znani polscy historycy – Lidia Michalska-Bracha, Wiesław Caban, Albin Głowacki oraz Antoni Kuczyński. Są też w nim wystąpienia rosyjskich badaczy specjalizujących się w tematyce polskiej: Renaty Oplakańskiej, Swietłany Muliny i szeregu innych osób, z biografiami których możemy się zapoznać w krótkim rozdziale o autorach. Ze względu na tematykę i przedziały czasowe, referaty zostały podzielone na kilka części: 1. Uczestnicy powstania 1863 na syberyjskim zesłaniu; 2. Polska diaspora na Syberii w pierwszej połowie XX wieku; 3. Deportowani Polacy na Syberii w czasie II wojny światowej; 4. Współczesna Polonia.

Wykład inauguracyjny pt. *Polki po powstaniu styczniowym (na przykładzie zesłań w Usolu i Kongurze)* wygłosili Wiesław Caban i Lidia Michalska-Bracha, reprezentujący Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach. Rozwinięcie tego zagadnienia znalazło się w ich artykule opublikowanym w recenzjo-

wanej książce wzbogaconym bogatą literaturą, która wnosi istotny wkład w poznanie tego tematu. W Polsce panuje bowiem przekonanie, że większość kobiet dobrowolnie udawała się na zesłanie ze swoimi mężami i narzeczonymi. Po upadku Powstania Styczniowego liczba Polek, które znalazły się w głębi Rosji sięgała 10%. Według badań S. Muliny w guberni tomskiej kobiety stanowiły 17% liczby zesłańców, a w tobolskiej – 22%. Profesor W. Caban podał natomiast, że w Usolu po powstaniu było prawie 25% kobiet, które przybyły tu dobrowolnie. Był to jednak wyjątek. Według wspomnianej już S. Muliny, Polki zesłane za działalność polityczną stanowiły w Zachodniej Syberii jedynie 3,5%. W drugiej części artykułu autorzy przedstawili losy kobiet przebywających w Usolu i Kungurze, koncentrując się na życiorysach zesłańców najbardziej, ich zdaniem znaczących. W Usolu najwięcej uwagi poświęcili Józefie Gudzińskiej – muzie Aleksandra Sochaczewskiego i Helenie Kirkorowej, powiązanej z Romualdem Trauguttem. Z kobiet przebywających w Kungurze zaprezentowano Janinę Prędowską (kurierkę Langiewicza), siostry Dalewskie, które wraz ze swoimi braćmi odegrały ważną rolę w wydarzeniach 1863 roku i kilka innych, mniej znanych zesłańców.

Trzeba też zwrócić uwagę na ciekawy artykuł Anatolija Karpowa i Ingi Sławkińskiej pt. *Z historii sybirskiej zsyłki powstańców 1863 roku do guberni jenijskiej*, w którym omówiono mało znane fakty w polskiej historiografii. Według spisu Polaków – uczestników Powstania Styczniowego na osiedleniu w guberni jenijskiej (obecnie Krasnojarski Kraj i Republika Chakasji) znajdowało się 3719 osób, z czego 1737 otrzymało nadzór policyjny, 141 osób skierowano do katorżniczych robót, a 1841 zesłańców „na osiedlenie”. Autorzy podkreślają, że nastawienie Rosjan do Polaków było dobre, do czasu, gdy uderzenie pioruna w 1866 strawiło większą część miasta, a o podpalenie podejrzewano właśnie ich. Incydent ten relacjonował m.in. zesłaniec Maksymilian Osipowicz Marks (1816-1893). Autorzy przytaczają też szereg dokumentów i opracowań (m.in. archiwaliów z Krasnojarskiego Kraju), w których pojawiają się polskie nazwiska.

Podobny wątek rozwija Tatiana Uleńska w artykule pt. *Polski ślad na karcie Krasnojarsku (o historii życia K. I. Gromadzkiego)*. W oparciu o dane archiwalne, podaje ciekawe fakty o tym duchownym, którego nazwisko dość często przewija się w polskich pamiętnikach. Przypomnę, że Konstanty Gromadzki, syn Józefa był jednym z polskich zesłańców po Powstaniu Styczniowym. Poza krajem rodzinnym spędził ponad 50 lat swojego życia. Jego historię opisał historyk krasnojarski profesor Piotr Nikołajewicz Mieszalkin w połowie lat 90-tych XX wieku. Autorka kontynuuje zaczęty przez niego temat na podstawie materiałów źródłowych, zgromadzonych w Państwowym Archiwum Krasnojarskiego Kraju. Uściśla, że urodził się on „jako szlachcic” w wołyńskiej guberni (powiat kowelski), 27 sierpnia 1843 roku. Zesłany za udział w „wichrzycielskiej szajce”, był confirmowany przez dowodzącego wojskami Kijowskiego Okręgu, pozbawiony wszystkich praw stanu i zesłany na „posiedlenie” do odległych miejsc w imperium. Trafił do okręgu kańskiego w rybińskim powiecie. W dalszej części artykułu opisane są jego dalsze losy na Syberii. Na marginesie podam, że Konstanty Gromadzki jest obecnie patronem kilku parafii prawosławnych w Polsce.

Trzeba wspomnieć jeszcze o postaciach opisanych przez Walentynę Tugużekową w historii rodu Górnickich-Kyzłasowów. Autorka przypomina interesującą postać Dominika Górnickiego, który przybył na zesłanie do Minusińskiego Kraju w 1884 roku. Potem dobrowolnie dotarł tu z Warszawy jego syn Witold. Związał on swoje losy z Chakasją, żeniąc się z Rosjanką. Tugużekowa dodaje, że został zapamiętany jako autor dwóch powieści opisujących tamtejszy folklor i obyczaje. Natomiast wnuczka Witolda, Klara Kizłasowa jest obecnie aktywną działaczką towarzystwa „Polonia”.

W bloku artykułów zgromadzonych w części noszącej tytuł *Polska diaspora na Syberii w pierwszej połowie XX wieku*, mniej znane u nas tematy poruszają Tatiana Niedzieluk i Renata Opłakańska. Pierwsza z nich opisała *Muzykę w obrazie świata syberyjskich katolików (XIX w. – pierwsza ćwierć XX wieku)*. Autorka zajęła się dość rzadko omawianym tematem w historiografii polskiej i rosyjskiej, koncentrując się na muzyce religijnej granej w kościołach katolickich. Popularne wówczas stały się instrumenty z grupy idiofonów, zwane fisharmoniami. Píše, że termin *musica ecclestica* (cerkiewna muzyka) zaczął funkcjonować jeszcze w XVIII wieku. Jednak przez półtora stulecia w kulturowej praktyce bardziej znany był drugi termin – *musica sacra* (muzyka religijna), która według Piusa X miała stanowić oprawę muzyczną w czasie mszy i nabożeństw. Autorka wiąże ten fakt z wcześniejszym pobytom na syberyjskiej ziemi jezuitów i bernardynów. Można więc uważać, że kultura muzyczna kształtowała się właśnie pod ich wpływem. Do tekstu T. Niedzieluk dołączyła ważną tabelę, w której zestawiała miejscowości, imię organisty, typ instrumentu i okres jego posługi w kościele. Najwcześniejszy był Adam Gross, który grał na fisharmonii w Nerczyńskim Zawodzie w 1840 r., a ostatni – Józef Franciewicz Matusia. Pracował on w Tiumeniu do 1920 r. Dowiadujemy się też m.in., że w Irkucku organistą był w 1856 r. August Iwański, autor pamiętników, który dawał lekcje muzyki także w Wiatce.

Z kolei Renata Opłakańska pisze o *Polakach w niewoli – uczestnikach walk po stronie „białych” na południu Syberii w początkach lat 20-tych XX wieku*. Większość z nich należała do sformowanej w 1919 r. V Dywizji Syberyjskiej pod dowództwem francuskiego generała Maurice Janina. W końcu 1919 r. żołnierze znaleźli się w okrążeniu pod Krasnojarskim i większa ich część dostała się do niewoli bolszewików (ponad 11000 ludzi). Temat, co prawda, doczekał się już pewnej ilości publikacji, jednak zaletą artykułu jest korzystanie z nowych źródeł. Autorka posłużyła się dokumentami przechowywanymi w minusińskim archiwum i Narodowym Archiwum Chakasji. Dzięki tym materiałom udało jej się ustalić biografie 418 jeńców wojennych Polaków, związanych z powiatem minusińskim.

W kolejnym bloku tematycznym noszącym tytuł *Polacy deportowani na Syberię w czasie II wojny światowej* na szczególną uwagę zasługuje obszerny artykuł Albina Głowackiego pt. *Likwidacja Przedstawicielstwa Poselstwa Republiki Polskiej w Krasnojarsku w 1942 roku*. Autor omawia problem szerzej, niż sugerowałby to tytuł, gdyż uwzględnia powstanie sieci polskich delegatur w końcu 1941 i na początku 1942 r. Dokumenty odnoszące się faktów i ludzi pozwoliły mu prześledzić politykę sowieckiego rządu wobec Polski i jej obywateli. W artykule na uwagę zasługuje opis działalności Józefa Mieszkowskiego,

przedstawiciela Poselstwa RP w Krasnojarsku od 15.02.1942 r. i innych zatrudnionych tam osób.

Ciekawe opracowanie Tatiany Mielnik zatytułowane *Polscy osadnicy i bieżący w obwodzie archangielskim 1940 roku*, pominię w omówieniu, gdyż danych na ten temat mamy sporo. Chodzi tu głównie o pokłosie międzynarodowej konferencji, która odbyła się w Polsce w 2008 roku pod nazwą „Polacy w Guberni Archangielskiej w XIX i XX wieku”. Przedstawione wówczas referaty opublikowano w odrębnym tomie, który wzbogacił naszą wiedzę z tego zakresu zwłaszcza dlatego, że w konferencji brali udział historycy z Rosji, którzy przedstawione referaty oparli na rosyjskich zasobach archiwalnych mało dotychczas wykorzystanych w Polsce.

Rafał Roguski w opracowaniu *Powołanie do polskiej armii w ZSRR (Armia Andersa)* zajmuje się głównie liczebnością zwerbowanych żołnierzy. Powołuje się na dane liczbowe dostarczone Stalinowi przez majora Sopruczenko i obliczenia Natalii Lebidiewej. Następnie pisze m. in. o organizacji 5-tej i 6-tej dywizji, a także o jej działaniach do czasów ewakuacji na Bliski Wschód.

W dziale „Współczesna Polonia” wyróżnia się artykuł Antoniego Kuczyńskiego pt. *Naukowa spuścizna Bronisława Piłsudskiego i znaki pamięci o niej*. Obszerne opracowanie, w odróżnieniu od większości tekstów poświęconych temu zesłańcowi zajmuje się podsumowaniem jego dorobku z zakresu języka i kultury sachalińskich tubylców. Centra naukowe, zarówno w naszym kraju, jak też w Rosji i Japonii, podchodzą do tej problematyki wielopłaszczyznowo. W artykule tym A. Kuczyński charakteryzuje różne kierunki ich zainteresowań. Omawia formy działalności oraz cele Instytutu Naukowego Dziedzictwa Bronisława Piłsudskiego oraz rolę jego organu wydawniczego, noszącego nazwę „Izwiestija Instytutu naukowego Nasledija Bronisława Piłsudskiego”. Wspomina też o inicjatywie polskiego profesora Alfreda Majewicza utworzenia w 1981 r. Międzynarodowego Komitetu dla Ocalenia i Oceny Spuścizny Naukowej Bronisława Piłsudskiego. Głównym celem tego gremium było początkowo odczytanie fonograficznych nagrań dokonanych przez B. Piłsudskiego, zawierających folklor ajnuski. W 1985 r. odbyło się na Uniwersytecie Hokkaido w Sapporo międzynarodowe sympozjum poświęcone tej problematyce, a materiały pokonferencyjne zostały opublikowane w specjalnym wydawnictwie.

Drugim wątkiem, jakim zajmuje się A. Kuczyński, jest tworzenie symboli upamiętniających dokonania wybitnych ludzi. W odniesieniu do postaci tego zesłańca i etnografa są to: pomnik wzniesiony w Južno-Sachalińsku w uznaniu zasług, jakie włożył w dzieło poznania autochtonicznych ludów Sachalinu, góra B. Piłsudskiego na Sachalinie, symboliczna mogiła na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem, pamiątkowy medal, tablica memoratywna w gmachu Akademii Umiejętności w Krakowie. Autor pisze także o kilku portretach Piłsudskiego namalowanych w różnych okresach, o monetach z cyklu „Polscy podróżnicy i badacze”, pocztówkach i znaczku z jego wizerunkiem, wydanym w serii „Wielcy Polacy”, publikacjach towarzyszących sympozjom i obchodom rocznicowym oraz o filmach dokumentalnych. Z nowszych form popularyzacji postaci badacza wymienia stronę internetową założoną przez Juranda Czermińskiego, zawierającą m.in. podstawowe informacje o jego losach i dorobku. Owe znaki pamięci są ważnym potwierdzeniem wysokiej oceny naukowych dokonań

B. Piłsudskiego – zesłańca i etnografa. Wyrażają też dążenia, by upowszechnić obraz tego, uczonego i patrioty w szerokich kręgach społecznych.

Tom zamyka artykuł Neonidy Hartman i Tatiany Szerbakowej pt. *Polski ślad w historii Górnego Altaju*, opisujący trwające już 7 lat prace Stowarzyszenia „Zdrój” nad ustaleniem losów Polaków na tym obszarze, a także opracowanie Natalii Skorobogatowej, zapoznające czytelników z życiorysem Nikołaja Antoniewicza Macedońskiego, znanego w Rosji członka Związku Artystów ZSRR.

Do tomu włączono podsumowanie naukowego sympozjum w Suszenskoje. Natalia Skorobogatowa stwierdziła w nim, że praca włożona w omawianą konferencję odkryła jeszcze jedną ważną stronicę w polsko-syberyjskiej historii, z czym należy się zgodzić. Dodam jeszcze, że zgromadzone w tomie materiały mogą być wykorzystane przez historyków, filologów, kulturoznawców, wykładowców, pracowników muzeów oraz studentów. Książka zawiera też krótkie streszczenie prezentowanej w niej problematyki. Przy okazji, wspomnieć należy o doniosłej roli redaktora tomu Sergiusza Leończyka w popularyzowaniu kultury i nauki polskiej w Rosji. Prezentowany tu tom *Polacy na Syberii*, obok wydawanego w Rosji czasopisma „Rodacy” oraz konferencji naukowych, to kolejne jego przedsięwzięcie prezentujące nasz dorobek na syberyjskiej ziemi.

Anna Milewska-Młynik

- **Anna Hejczyk, *Sybiracy pod Kilimandżaro. Tangeru. Polskie osiedle w Afryce Wschodniej we wspomnieniach jego mieszkańców*, Rzeszów – Kraków 2013, s. 184, ilustracje.**

Z opóźnieniem – to wina wyjazdów, m.in. do Irkucka, gdzie trwają przygotowania do obchodów 25-lecia istnienia Polskiej Autonomii Kulturalnej „Ogniwo” – pragnę zaprezentować tom Anny Hejczyk z Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, wydany wspólnie z oddziałem rzeszowskim IPN. Dodam, że autorkę miałem przyjemność poznać w miejscowości Koya w Ugandzie, gdzie grupa studentów i młodych pracowników UP w Krakowie prowadziła badania i przyczyniła się do odbudowy tamtejszego cmentarza polskiego z lat II wojny światowej.

Publikacja ta na pewno cieszy – i to jest pierwsze wrażenie – swym edytorskim kunsztem, została bardzo starannie opracowana, wzbogacona licznymi zdjęciami i aneksami, w tym spisem osób pochowanych na cmentarzu w Tangeru oraz skorowidzem nazwisk. Po lekturze kilku stron nasuwa się kolejna konstatacja: autorka bardzo starannie udokumentowała podawane fakty i oceny, a mimo to całość czyta się z przyjemnością. Narracja jest wartka, zawiera liczne fragmenty wspomnień, momentami tekst można uznać za emocjonalny, wzruszający. To nie powinno zaskakiwać, bo podtytuł tomu brzmi: „Tangeru. Polskie osiedle w Afryce Wschodniej we wspomnieniach jego mieszkańców”. Z biografii wynika, że A. Hejczyk oprócz dokumentów, publikacji źródłowych oraz opracowań wykorzystwała 29 wywiadów, a nie stroniła i od przeglądania stron internetowych.

Z trzech rozdziałów najchętniej moim zdaniem wypadł pierwszy, wręcz zbyt techniczny w zaprezentowanej postaci. Autorka zdecydowała się poświęcić

30 stron druku na omówienie okupacji sowieckiej, gehenny osób wywiezionych z ziem wschodnich II RP, konsekwencjom układu Sikorski-Majski, a na koniec ewakuacji ze Związku Sowieckiego do Iranu. To dużo w stosunku do 140 stron całego tekstu, ale za mało, by omówić wyczerpująco rozległe przecież i ważne tematy. Skutek był taki, że są to jednak głównie powtórzenia, skróty, a te prowadziły i do błędnych zapisów, czego przykładem już na stronie pierwszej omawianego rozdziału informacja o granicy niemiecko-sowieckiej wedle układu Ribbentrop-Mołotow (rzeka Pisa pojawiła się dopiero w traktacie przyjaźni z 28 IX 1939 r.). Nieprzekonywująco wypadły również rozważania o liczbach osób deportowanych i o stratach. Doszły natomiast nowe, ciekawe przykłady, obrazujące, zwłaszcza życie osób wywiezionych w odległe rejony ZSRS. Przykłady wszakże jednostkowe, które tylko potwierdzają znane już i niekwestionowane procesy, sytuacje, zdarzenia masowe. Nie ma moim zdaniem potrzeby, by każdą pozycję o osiedlach polskich z lat II wojny światowej zaczynać od wydarzeń z sierpnia-września 1939 r., deportacji, plag syberyjskich. Po prostu posiadamy już liczne publikacje, w tym wspomnieniowe, poświęcone wyłącznie tym kwestiom.

Trud autorki widać natomiast w pełni od rozdziału II („Na Czarnym Łądzie”), przy czym są to ustalenia i uściślenia ważne nie tylko dla Tangeru. Trudny do przecenienia jest opis tytułowego osiedla i tamtejszej społeczności, relacji Polaków z tubylcami oraz relacji polsko-brytyjskich. Nie mogło zabraknąć dziejów szkolnictwa i harcerstwa, bo to standard w wciąż jednak nielicznych opracowaniach o polskich osiedlach w Afryce. Za w pełni nowatorskie uznaję tematy: „Dzieciństwo i okres dojrzewania w Tangeru” (łącznie z małogami), kontakty z dalekim światem (trzeba dokładniej przebadać i kontakty „świata”), życie religijne (głównie jednak poprzez pracę duszpasterską księży), problemy zdrowotne (tu i przypadki śmierci). Te partie teksty mogą być naśladowane przez kolejnych autorów.

Nowe ujęcia, fakty i refleksje znalazłem również w rozdziale III „Na rozstaju dróg”, czy o problemach pojawiających się w osiedlach polskich po wojnie, o dramatycznych dyskusjach poprzedzających wyjazdy (gdzie i na jakich warunkach?), o przebiegu likwidacji Tangeru. To zrozumiałe, że brakowało źródeł, pilną koniecznością stają się więc dodatkowe kwerendy w archiwach brytyjskich.

Zachęcając wszystkich do lektury tomu „Sybiracy pod Kilimandżaro” i czekając na podobne opracowania dotyczące innych jeszcze osiedli polskich rodzin wyrwanych z Rosji, chcę jednak na koniec potrącić strunę wydającą mniej przyjemne dźwięki. Autorka oczywiście zna doskonale tom reportaży Wiktora Ostrowskiego *Safari przez Czarny Łąd...*, jak i inne krytyczne opinie. Trudno się również dziwić, że w ostatecznym rozrachunku dawała w pełni wiarę swym rozmówcom, tłumaczyła konsekwentnie zauważone braki i uchybienia głównie okolicznościami zewnętrznymi. Tym samym autorka nie bardzo chciała przyznać, że i strona polska popełniała błędy, brakowało bardziej przemyślanych i ambitnych programów, odważniejszych decyzji, niekiedy po prostu wyobraźni. Dobrze i bardzo dobrze wypadła w osiedlach realizacja celów najważniejszych: zapewnienie dzieciom i towarzyszącym im członkom rodzin (głównie matkom) godziwych warunków życia, przywrócenie spokoju duchowego, by zapomnieć o koszmarze syberyjskim. Dawano też sobie radę z wypełnianiem



czasu przeznaczonego na nauczanie, kulturę, rozrywkę. A jak ocenić procesy wychowawcze prowadzone z myślą o życiu w wolnej i jednak odmienionej Polsce, kształcenie zawodowe, relacje dzieci i osób dorosłych z ludnością miejscową? Pytań można postawić więcej, trzeba bardziej wzbogacić wykorzystywane relacje o refleksje wynikające z krytyki źródeł.

*Adam Cz. Dobroński*

### **APEL**

Otwarcie **Muzeum Pamięci Sybiru** planujemy na 2016 rok, ale już teraz podejmujemy szereg działań związanych z pozyskiwaniem materiału fotograficznego, pamiątkarskiego oraz ze zbieraniem pamiątek związanych z zesłaniami do Imperium Rosyjskiego i ZSRS. W związku z tym zwracamy się do wszystkich Państwa, którym bliska sercu jest tematyka Sybiru o pomoc w budowie tego jedyne w naszym kraju Muzeum.

Prosimy o przesyłanie relacji, wspomnień z pobytu na *niehumanitarnej ziemi*, przekazywanie zdjęć, pamiątek.

**TYLKO WSPÓLNIE ZBUDUJEMY  
MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU!**

**Muzeum Pamięci Sybiru**  
**Oddział Muzeum Wojska w Białymstoku**  
ul. Kilińskiego 7, 15-089 Białystok  
tel. 85/741-64-49; e-mail: sybir@mwb.com.pl  
www. sybir. com.pl